



Dzisiaj swoją historię opowiada ojciec Antoni Porzecki z Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych. Przykład wiary rodziców

Narodził się ojciec Antoni w Grodnie. W kościele franciszkańskim otrzymał pierwsze sakramenty: został ochrzczony i za 10 lat przystąpił do Pierwszej Komunii św.

□ „Moi rodzice żyli wiarą i to się czuło. Widziałem przykład ich wspólnej modlitwy. I chociaż często przychodzili z pracy zmęczeni, zawsze odnajdywali czas, żeby się pomodlić. Regularnie uczęszczali do kościoła na Mszę. W niedzielę – nawet nie ma mowy. Starali się pójść także w dni powszednie... Dzięki im otrzymałem to, co mam teraz”.

Pragnienie przemawiać do ludzi Słowo Boże

Ojciec Antoni wychowywał się wraz z trzema braćmi i siostrą. Lubił sport, uczestniczył w różnych sekcjach sportowych. Często chodził do kościoła. Służył przy ołtarzu jako ministrant.

„Bardzo chciałem czytać na Mszy Słowo Boże. Więc postawiłem sobie cel i samodzielnie nauczyłem się języka polskiego” . Przeczytał dużo literatury religijnej, która wcześniej była w większości polskojęzyczna. Wśród książek było dużo egzemplarzy wydanych przez franciszkanów.

† „Czułem mocne pragnienie dalszego rozwoju. Chciałem trzymać się przykładu świętego Maksymiliana Kolbego, który pracował w kościele franciszkańskim w Grodnie, świętego Antoniego z Padwy, mojego patrona...”.

I powoli głębokie i szczere pragnienie służenia Panu nappełniało młodego człowieka. W swoim czasie pozytywny wpływ na niego miał ksiądz prałat Józef Trubowicz, który pracował w parafii.

□□ „Widziałem jego stosunek do modlitwy, do wykonania posługi. Widziałem przykład innych kapłanów i chciałem uczynić coś większego dla życia duchowego ludzi. Pragnąłem odprawiać Mszę św., by móc przemawiać do wiernych Słowo Boże. Pragnienie to jak ziarenko rzucone do żyznej ziemi powoli kiełkowało. Wreszcie zrozumiałem: Pan mnie woła”.

Wątpień nie powstawało nigdy. Jedyne, nad czym chłopiec zastanawiał się – zostać kapłanem diecezjalnym albo wstąpić do zakonu. Po niektórym rozmyślaniu zdecydował się dołączyć do franciszkanów.

Otwartość na ludzi

Po szkole trzeba było podjąć ostateczną decyzję. Przyjaciel proponował pójść do Akademii Spraw Wewnętrznych. Lecz pragnienie, aby zostać kapłanem, było silniejsze, dlatego od razu po egzaminach maturalnych chłopiec poszedł do zakonu franciszkańskiego.

„Nie chciałem odkładać: czułem głębię powołania”.

Na początku była formacja, przygotowanie do postulatu, później nowicjat. Przez cały ten czas chłopiec znajdował się w Smardzewicach w Polsce. Bezpośrednio nauczanie rozpoczął w seminarium w Łodzi.

Po raz pierwszy przyjechał do domu po dwóch latach nieobecności. Przez cały ten czas niemal nie kontaktował się z krewnymi. Rodzice otrzymywali wiadomości od syna raz na miesiąc.

□□ *„Okres ten był nie prosty, lecz ciekawy. Dużo czego mnie nauczył, zmusił głęboko zastanowić się nad swoją dalszą drogą życiową”.*

Wkrótce seminarium franciszkańskie powstało w Petersburgu. Ojciec Antoni otrzymał możliwość kontynuowania nauczania tam.

„Przyjechaliśmy do Petersburgu w środku jesieni. Warunki były bardzo trudne. Stary budynek, gdzie kiedyś mieściła się fabryka, już w ciągu kilku lat stał pusty. Cały teren dookoła był wypełniony niepotrzebnymi metalami. Nie było ogrzewania. Przez trzy lata ogrzewaliśmy się od piecyka. Musieliśmy spać w butach, ciepłej kurtce i czapce. Nie było wody, a nawet okien! W takich warunkach zaczynaliśmy”.

Ale dzisiaj ojciec Antoni dziękuje Bogu za to doświadczenie. Mimo trudnych warunków zewnętrznych wspólnota była spójna. Miała siły i konkretne zadania. Dlatego wkrótce przy klasztorze została utworzona stołówka. Tam przychodziły dzieci z rodzin biednych, ludzie nie mające dachu nad głową. Im w miarę możliwości była okazywana pomoc.

„Bóg uczył nas być otwartymi na ludzi, którzy do nas przychodzili”.

Poza tym, trzeba było się uczyć. Całe szczęście, że praca nie przeszkadzała rozwojowi intelektualnemu.

□□ *„Uczęszczaliśmy do jedynej w Rosji Katolickiego Wyższego Seminarium Duchownego «Maryja – Królowa Apostołów», gdzie wykładali profesorzy z różnych krajów świata. Było to dla nas wielkie bogactwo. Dowiedzieliśmy się o Kościele w Ameryce, Kanadzie, Niemczech, Argentynie, Włoszech, Hispanii i innych krajach. Petersburg też zostawił w duszy piękny ślad: przecież jest kulturalną stolicą Rosji...”.*

Praca w parafii

17 września 2000 roku w Grodnie ojciec Antoni złożył śluby wieczyste. Za rok, 14 października w Moskwie miał święcenia kapłańskie.

Po ukończeniu seminarium ojciec Antoni pozostał, aby pracować w Petersburgu. Był odpowiedzialny za budowę klasztoru, kościoła i centrum charytatywnego. Doprowadzał do właściwego stanu rozpoczęte jeszcze wcześniej roboty budowlane. Był odpowiedzialny za około 20-osobową wspólnotę. Zdązał kierować budowlą i uczestniczyć we wszystkich modlitwach. *„Oczywiście nie było łatwo. Ale jest to bogate doświadczenie! Chyba że na całe życie. Dziękuję Bogu”.*

Później w ciągu czterech z połową lat ojciec Antoni studiował w Rzymie chrystologię. A potem przyjechał na Białoruś. „Kiedy po 10 latach wróciłem na Ojczyznę, byłem przyjemnie zdziwiony ilością naszych wiernych. W Rosji takiego nie widziałem”.

Przez niektóry czas był wikariuszem w rodzinnej parafii w Grodnie. Obecnie jest przełożonym klasztoru ojców franciszkanów i proboszczem parafii Matki Bożej Anielskiej.

„Bardzo mi się podoba praca w parafii, obecność wśród ludzi. Z przyjemnością udzielam im pomocy duchowej poprzez spowiedź, odprawianie Mszy Świętych. Dzisiaj nie widzę żadnych niemożliwych zadań, które by dotyczyły realizacji powołania. Ono, jak mi się wydaje, polega na tym, aby dążyć do sumiennego wykonania swoich obowiązków. W moim przypadku – obowiązków kapłana i przełożonego. To znaczy dzielić się darami Bożymi i prowadzić ludzi do życia wiecznego”.